

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



ZIMOWA WARKA



to
- kolędy
- koncerty chórów
kościelnych
- jasełka w "czwórce"

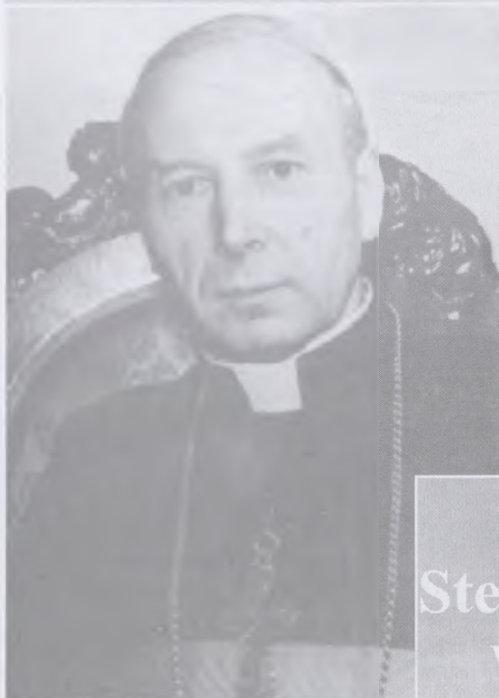
* * *

to także
- karnawał
- ferie
- i wszystkie uroki zimy



ROK 2001

- rokiem Prymasa Tysiąclecia



Z albumu
Stefana Kardynała
Wyszyńskiego

Pięcioletni Stefan Wyszyński
z matką Julianną z domu Karp,
1906 r.



Z ojcem Stanisławem
w Komarńcu, 1955 r.



Neoprezbiter Seminarium Duchownego
we Włocławku, 1924 r.



Ksiądz Prymas w Choszczówce, 1969 r.

Echo Warki dziękuje za wypożyczenie materia-
łów pani Irene Figaszewskiej.



Warka i okolice w Powstaniu Styczniowym



Powstanie roku 1863 poprzedzone było rewolucją ludu Warszawy w roku 1861 i szeregiem manifestacji patriotycznych w wielu miastach Królestwa Polskiego. Protest okupowanego kraju narastał pod wpływem długich, trzydziści lat trwających prześladowań. Wydarzenia, które rozgrywały się w Warszawie miały szczególnie wpływ na miasta mazowieckie. W tym czasie Warka była największym miastem na terenie Mazowsza południowo-zachodniego. Ludność Warki w maju 1865 roku liczyła 3172 osoby, w tym 977 Polaków, 2081 Żydów, 112 Niemców i 2 Rosjan. Miasto posiadało 176 domów (w tym 13 murowanych), z tego 109 domów było własnością polską, 40 należało do Żydów i 20 do Niemców. Większość mieszkańców zajmowała się rolnictwem, a część rzemiosłem. Biedota żydowska trudniła się handlem lub rzemiosłem. Warka nie posiadała przemysłu, jeśli nie liczyć trzech małych wytwórni krochmalu. W rolnictwie przeważała średnia i drobna własność ziemska. Okolice Warki usiane były dworkami i majątkami ziemskimi.

Przygotowując powstanie Centralny Komitet Narodowy powołał w miastach naczelników cywilnych – organ podziemny władzy. W Warce naczelnikiem został młody proboszcz, Wincenty Grodzicki.

Powstanie wybuchło w najmniej dogodnym terminie – w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Termin ten został wymuszony przez władze carskie, które zarządziły „brankę”, czyli nadzwyczajny pobór do wojska. Ta noc w Warce była spokojna, ponieważ stacjonowała tu 2-ga rota 4 brygady saperów, w liczbie około 250 żołnierzy. Pierwsi ochotnicy z naszego terenu zameldowali się w oddziale Józefa Śmiechowskiego w Woli Prażmowskiej. Służbę w tym oddziale pełnili Aleksander i Antoni Daszewscy z Nowej Wsi. Tuż po wybuchu powstania w rejonie Warki za Pilicą formowany był oddział Turkettiego. Wkrótce pojawił się tu ppłk Władysław Kononowicz, z pochodzenia Żmudzin, dymisjonowany kapitan armii carskiej. Posiadał duże doświadczenie w prowadzeniu walki partyzanckiej, ponieważ walczył poprzednio na Kaukazie, z tamtymi ludami. Teraz został naczelnikiem wojennym powiatu czerskiego.

W dniu 25 marca zaatakował pod Chynowem 3 kompanie pułkownika Ustiażynowicza i odniósł pierwsze zwycięstwo. Miesiąc później, 25 kwietnia, doszło do walki pod samą Warką. Ppłk Kononowicz jako doświadczony dowódca, wykorzystał do swoich operacji kompleksy leśne w widłach Pilicy i Wisły. Na niedostępnej kępie, otoczonej bagnami, w pobliżu Rozniszewa stworzył obozowisko i bazę swojego oddziału. Partia jego liczyła najczęściej około 600 osób, a w pewnych okresach nawet do 1000 ludzi. Pobliska Warka była zapleczem dla oddziałów pojawiających się w Puszczy Kozienickiej. Młodzież warecka garnała się do oddziałów powstańczych. W partii Kononowicza walczyli przedstawiciele szlachty, rzemieślnicy, mieszczanie i chłopci.

Społeczeństwo Warki niosło pomoc materialną dla oddziałów partyzanckich oraz cywilnej organizacji powstańczej. Dostawy żywności, koni, zapewnienie łączności i transportu, pielęgnowanie rannych – to podstawowe formy pomocy. Wiele

świadczeń spełniał majątek ziemski w Michałowie. Jego właściciel wysyłał wielokrotnie wozy z chlebem, masłem i serem.

Olbrzymią rolę odegrało duchowieństwo, szczególnie miejscowi franciszkanie. Ich klasztor pełnił funkcję szpitala powstańczego, magazynu i punktu kontaktowego jednocześnie.

Tymczasem Kononowicz nie próżnował. Prowadził wypadki na Warkę, Nowe Miasto, Ryczywół i Magnuszew. Z magazynów rządowych w Magnuszewie i Ryczywole zabierał sól, którą później powstańcy sprzedawali na okolicznych jarmarkach. Zyskiwał tym samym środki na dozbrojenie i dalszą działalność oddziału.

Wkrótce do zgrupowania dołączył oddział kawalerii Józefa Jankowskiego, walczący dotychczas na Lubelszczyźnie. 4 maja pod Magnuszewem powstańcy rozbili oddział carski i spowodowali, że sztab rosyjski w Radomiu skierował przeciw nim ekspedycję pod dowództwem płk Enrotha. Do walki doszło 14 maja pod Rozniszewem. W pierwszym etapie bitwy szala zwycięstwa przechylała się na stronę rosyjską – padają zabici i ranni. Rosjanie biorą wielu jeńców. Wysyłają depesze o zwycięstwie do Warszawy i Radomia...

W nocy powstańcy przypuszczają szturm i odnoszą zwycięstwo. Enrothowi udało się zbiec z pola walki.

Władysław Gwardys

Ciąg dalszy w następnym numerze Echa Warki



Pomnik na mogile powstańczej we wsi Pilica

FOTO: Waldemar Tereszkiwicz

Pożegnanie „Floriana”

Do Warki przybył na początku 1941 roku i zameldował się jako Józef Wiśniewski, pracownik Fabryki Okuć Budowlanych B-ci Lubert.

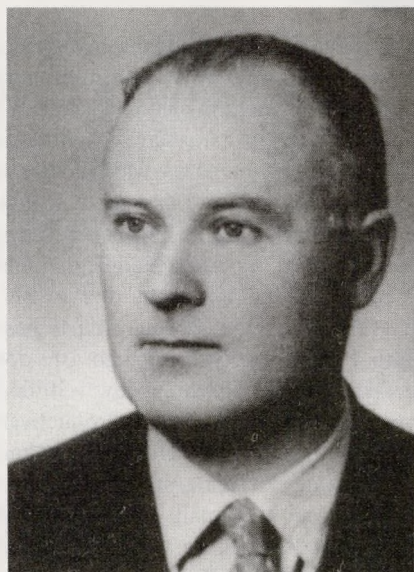
Kim był faktycznie i skąd przyszedł wiedziało wówczas dwóch, a może trzech ludzi. Na pewno wiedział Marian Podymniak, który odbierał od Niego przysięgę zaciągając Go w szeregi Narodowej Organizacji Wojskowej.

Zanim pojawił się w Warce miał już za sobą żołnierską służbę. W 1939 roku ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu. XVI promocja oficerów Wojska Polskiego miała się odbyć planowo pod koniec września 1939 roku. Sytuacja polityczna i wojskowa spowodowała, że rozporządzeniem Prezydenta RP uroczystość odbyła się 1 sierpnia 1939. Józef Ruskowski otrzymał przydział do 17 Pułku Artylerii Lekkiej jako dowódca plutonu. Przeszedł z nim cały szlak bojowy Armii Poznań walcząc pod Łęczycą, Uniejowem i Sochaczewem. Po przebiciu się do walczącej Warszawy zostaje oficerem łącznikowym dowódcy 25-go Pułku Artylerii Lekkiej. Po kapitulacji dostaje się do niewoli. Wyszkolony oficer wiedział, że jego miejsce jest tam, gdzie toczy się walka, a nie oczekiwanie na wyzwolenie. Trzykrotnie podejmuje próby ucieczki – trzecia, podjęta w styczniu 1941 roku zakończyła się pomyślnie. Przedostaje się do Warszawy a następnie, polecony przez współtowarzysza niewoli Mariana Luberta udaje się wraz z kolegą Zbigniewem Glinickim do Warki. W ten sposób żołnierz wywodzący się z ziemi bialsko-podlaskiej został na zawsze obywatelem naszego miasta, współtworząc jego historię w najtrudniejszym momencie dziejów narodowych.

Zatrudniony w Fabryce B-ci Lubert pokazuje się tam na tyle, aby potwierdzić fakt swojego zatrudnienia. Cały swój czas poświęca na rozszerzenie i zorganizowanie działalności podziemnego wojska polskiego. Początkowo jako dowódca plutonu NOW liczącego wówczas ponad 60-ciu żołnierzy, a następnie jako komendant wszystkich plutonów NOW na terenie powiatu grójeckiego. Tworzy kursy szkół podoficerskich i podchorążych. Rozszerza swoją działalność na teren gminy Rozniszew. Doprowadza do scalenia oddziałów NOW z AK. Po aresztowaniu i zastrzeleniu przez Gestapo komendanta AK – „Kettinga”, od jesieni 1943 roku zostaje komendantem Ośrodka IV AK w Warce, obejmującego swoją działalnością także gminy Konary, Lechanice.

Jako komendant wykazywał niezwykle zdolności organizacyjne. Pod Jego kierownictwem zintensyfikowano szkolenie żołnierskie do walki bezpośredniej, partyzanckiej i sabotażu. Podjęto działania do uzbrojenia przeszło 400 żołnierzy poprzez zbiórkę i zakup broni oraz uruchomienie własnej produkcji pistoletów maszynowych typu „Sten”. Zorganizowano wywiad wojskowy obejmujący np. przechwytywanie listów i donosów kierowanych do władz niemieckich, penetrację posterunku żandarmerii niemieckiej i inne, nie mniej ważne zadania. Zabezpieczano pracę radiostacji Komendy Głównej AK. Otoczono opieką tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej. Wydano zdecydowaną walkę grupom rabunkowym, pod-szywającym się pod Armię Krajową i inne ugrupowania partyzanckie.

Ukoronowaniem tej działalności było wysłanie w końcu



por. Józef Ruskowski „Florian”

lipca 1944 50-cio osobowego oddziału partyzanckiego pod dowództwem Tadeusza Pawlaka, nauczyciela z Konar, ps. „Pęk” w lasy Puszczy Stromeckiej.

O Jego działalności kpt. Dionizy Rusek „Halny”, komendant Obwodu „Głuszec” - Grójec tak napisał: „*Florian, jako żołnierz i wychowawca bardzo krytyczny, ideowy Polak, działa spokojnie, rozumnie i stanowczo*”.

Po ujawnieniu w 1947 roku wiele energii poświęcił na udzielenie pomocy byłym żołnierzom AK w ich ustabilizowaniu się w nowej rzeczywistości. Wielokrotnie spieszył z pomocą w oczyszczaniu kolegów z niesłusznych zarzutów stawianych im i ich rodzinom przez władze bezpieczeństwa. Aby zapewnić byt swojej rodzinie musiał zdobyć nowy zawód. Podjął studia w Szkole Wawelberga kończąc ją tytułem inżyniera-mechanika. Magisterium uzyskał na Politechnice Warszawskiej. Studiując pracował jednocześnie w Instytucie Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa. Stąd przeszedł na emeryturę.

Ostatnie lata życia poświęcił utrwalaniu historii Armii Krajowej na ziemi wareskiej. Napisał na ten temat esej pt. „*Armia Krajowa na ziemi wareskiej w latach 1939-1992*”. Opracowanie to zostało przekazane do wszystkich szkół naszej gminy. Dzięki Jego aktywności społecznej i umiejętności współdziałania organizacyjnego umieszczono na naszym terenie wiele tablic i znaków pamięci o latach wojny i okupacji. Także i ten najważniejszy: pomnik poświęcony oficerom polskim zamordowanym w Katyniu, pochodzącym z naszego terenu. Śpi snem wiecznym tuż obok tego pomnika.

„Florianie” – Komendancie ! Wpisałeś się w historię tej ziemi jako współtwórca i organizator Podziemnego Państwa Polskiego w najtrudniejszych latach próby narodowej. Byłeś niezłomnym bojownikiem walki o niepodległość. Takim pozostaniesz w naszej pamięci !

Żołnierze Armii Krajowej

Wystawa - konkurs

Starosta Powiatu Grójeckiego i Dyrektor Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce - Winiarach,

w II połowie 2001 roku organizują I wystawę konkursową rękodzieła ludowego i artystycznego Ziemi Grójeckiej.

Pragniemy pokazać wytwory talentu i wyobraźni mieszkańców naszej ziemi – te z minionego stulecia i powstające obecnie. Interesują nas prace z dziedziny sztuki i rzemiosła artystycznego zawodów wykonywanych i ginących jak: rzeźbiarstwo, hafciarstwo, tkactwo, plecionkarstwo, kowalstwo, stolarstwo, garncarstwo i inne.

Najciekawsze, nagrodzone prace zostaną pokazane na wystawie pokonkursowej i umieszczone w katalogu. Apelujemy do mieszkańców powiatu o nadsyłanie prac (minimum 5) zaopatrzonych w metrykę zawierającą podstawowe dane: imię i nazwisko autora, data i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, krótka charakterystyka obiektu (materiał, wymiary, technika).

Prosimy również o nadsyłanie wszelkich informacji o osobach zajmujących się twórczością artystyczną i rękodzielniczą na naszym terenie.

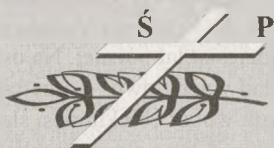


XXI Ogólnopolski Konkurs Poetycki

„O Laur Jabłoni 2001”

1. Jak co roku Konkurs organizowany jest przez Centrum Kultury Regionalnej w Grójcu.
2. Jest on przeznaczony dla tych, którzy nie należą do związków twórczych, pragną spopularyzować własną twórczość poetycką.
3. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie trzech wierszy o dowolnej tematyce. W związku z popularyzacją regionu organizatorom zależy, aby choć jeden tekst dotyczył Ziemi Grójeckiej.
4. Wiersze w formie maszynopisu lub czytelnego rękopisu skompletowane w trzy zestawy, każdy opatrzone godłem, należy przesłać na adres: Centrum Kultury Regionalnej, skr. poczt. 71, ul. Piłsudskiego 1, 05-600 Grójec, z dopiskiem „O Laur Jabłoni 2001”.
5. Nazwisko i dokładny adres autora (nr telefonu) powinny być umieszczone w osobnej zaklejonej kopercie opatrzonej godłem. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac.
6. Utwory nie spełniające wymagań regulaminowych nie będą uwzględnione w konkursie.
7. Termin nadsyłania wierszy upływa 15 maja 2001 r. Komisja Konkursowa powołana przez organizatorów oceni wiersze i przyzna nagrody w miesiąc po tym terminie.

25 grudnia 2000 roku zmarł



por. JÓZEF RUSZKOWSKI „FLORIAN”

Żołnierz AK, ostatni komendant Ośrodka IV Armii Krajowej, Obwód „Głuszc”. Odznaczony: Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Za Udział w Wojnie Obronnej, Odznaką Grunwaldzką, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość oraz Odznaką Zasłużony Pracownik Rolnictwa.

Całą swoją aktywność poświęcił sprawom utrwalania pamięci o Armii Krajowej oraz zbieraniu materiałów do przeszłości naszego miasta i regionu.

Składamy serdeczne wyrazy współczucia Żonie, Rodzinie i Przyjaciółom Zmarłego.

Echo Warki

Nowe władze w Ośrodku IV ŚZŻAK w Warce.

W dniu 10 stycznia 2001 roku odbyło się walne zebranie Ośrodka IV Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warce, na którym został wybrany nowy zarząd w następującym składzie:

1. Jan Sopol - prezes zarządu,
2. Edward Zieliński - wiceprezes oraz przewodniczący Komisji Historycznej i Współpracy z Organizacjami Społecznymi,
3. Wiesław Kwiatkowski - skarbnik,
4. Jerzy Cybulski - sekretarz,
5. Waław Lipiec - przewodniczący Komisji Socjalnej,
6. Ryszard Chojnacki - członek Komisji Socjalnej,
7. Albin Regulski - członek Komisji Socjalnej,
8. Jan Kilijański - członek Komisji Historycznej,
9. Edward Krawczyk - członek Komisji Historycznej,
10. Waław Pawlicki - członek Komisji Historycznej,
11. Ryszard Gajewski - członek zarządu.

Nowow wybranym władzom Echo Warki składa serdeczne gratulacje, życząc wiele zdrowia i satysfakcji na co dzień - w życiu prywatnym i pracy społecznej.

Dwory i pałace Ziemi Grójeckiej

„JAM DWÓR POLSKI CO WALCZY MĘŻNIE I STRZEŻE WIERNIE...”

Taka sentencja widnieje na frontonie dworu w Pęcicach w pobliżu Warszawy, wybudowanego w latach 1808-1809 dla rodziny Potockich według projektu Fryderyka A. Lessla. Pierwsze słowa tej sentencji wykorzystał jako tytuł książki o dworach polskich Maciej Rydel.

Spróbujmy zatrzymać się na chwilę nad fenomenem polskiego dworu, reprezentującego jakże swojskie i proste piękno, stanowiącego specyficznie polski wytwór kultury.

Jan Stanisławski - wybitny malarz polskiego krajobrazu z przełomu XIX i XX wieku podkreślał wielokrotnie w swoich wykładach dla studentów: „*Malujcie panowie wieś polską, bo wkrótce jej wcale nie będzie*”.

Od tego czasu wiele się zmieniło - oczywiście na niekorzyść. Krajobraz polski został zeszpecony prostopadłościanami bezstylowych domów, znikają w zastraszającym tempie kępy drzew zabytkowych parków, drewniane chaty, młyny, wiatraki, karczmy.

Wcześniej niż Maciej Rydel opisem polskich dworów zajął się Zygmunt Gloger (1845-1910), który zebrany przez siebie materiał opublikował w *Encyklopedii staropolskiej, Księżdzę rzeczy polskich, Roku polskim oraz Budownictwie drzewnym i wyrobach z drzewa w dawnej Polsce*.

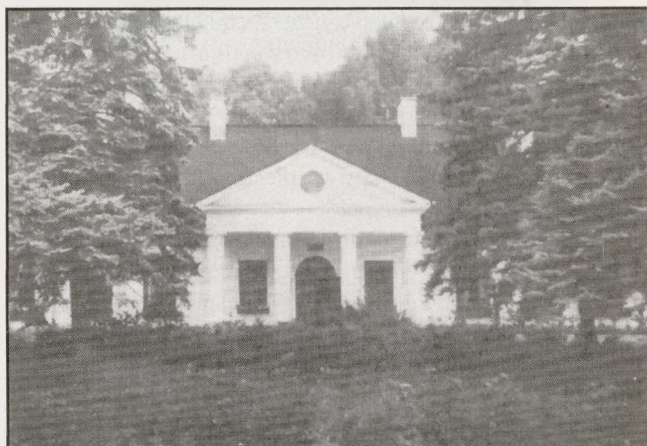
W 1912 roku ukazała się wspaniała książka album L. Durczykiewicza p.t. *Dwory polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim*.

Powstało – oprócz wyżej wymienionych prac – ponad sto różnych publikacji o dworach. Żadna z nich – oprócz – wspomnianej pracy Macieja Rydla – nie zajmuje się tą tematyką w sposób całościowy.

Ogólnie pojęcie dworu kojarzy się nam z parterową najczęściej siedzibą wiejską. Niekiedy różnica między małym pałacem a dworem była – jak pisze Maciej Rydel – płynna. Dwie cechy podstawowe to: **1. dwór jest budowlą jednokondygnacyjną, 2. dach dochodzi do parteru.**

Należy pamiętać, że w przeszłości dwór to nie tylko symbol siedziby niebogatej szlachty ale miejsce, które strzegło i kultywowało tradycje narodowe. I tym w świadomości społecznej pozostało, w przeciwieństwie do pałaców magnaterii, przejmujących chętniej obyczaje cudzoziemskie.

W Echu artykuł ten rozpoczyna cykl publikacji o dworach i pałacach Ziemi Grójeckiej. Piękno Grójecczyzny i jej urodzajne gleby zachęcały do nabywania ziemi i urządzania wiejskich siedzib w przeszłości i obecnie.



Nowa Wieś gmina Warka

Dwór w Nowej Wsi został wzniesiony w początkach XIX wieku dla rodziny Borowskich. W 1844 roku Nową Wieś nabył znany, ceniony architekt Adolf Schuch – budowniczy Warszawy i członek Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Adolf Schuch przebudował swoją siedzibę dodając portyk o czterech kolumnach toskańskich przed wejściem głównym. Od strony ogrodu dobudował wnękę prostokątną, podzieloną sześcioma półkolumnami toskańskimi, pomiędzy którymi znajdują się otwory okienne.

Dwór jest budowlą klasycystyczną, parterową, zbudowaną na planie prostokąta. Oficyna od południa jest częścią dworu dobudowaną kilkadziesiąt lat później. Na osi obiektu znajduje się sień i salon, układ wewnątrz dwu – i trzytraktowy.

Kilkuhektarowy park wokół obiektu nosi ślady rozplanowania z połowy XIX wieku. Z tego okresu pochodzi również część drzewostanu, głównie lipy.

Wydaje się, że w znacznej części zagospodarowaniem parku zajął się późniejszy właściciel Nowej Wsi – Tomasz Gąsiorowski, który wybudował romantyczny pawilon i kaplicę (zniszczone w czasie II wojny światowej). On też założył zbiornik wodny w obrębie parku i kaplicę grobową poza wsią, na wzniesieniu otoczonym grupą drzew.

* * *

Mamy nadzieję, że cykl artykułów o dworach Ziemi Grójeckiej, przyczyni się do lepszego poznania naszej małej ojczyzny. Gniazda rodowe przodków kojarzą się najczęściej z doniosłymi wydarzeniami historycznymi bądź osobami, które na trwałe zapisały się na kartach historii Polski. Należy pamiętać, że te siedziby to także zwykła mozolna praca dnia codziennego, to także przekazy rodzinne.

I dlatego apelujemy do społeczeństwa naszego powiatu o współtworzenie cyklu tych artykułów i przesyłanie nam zdjęć, dokumentów, przekazywanie relacji ustnych i pisemnych. Wszystkie dokumenty i pamiątki po opublikowaniu zwrócimy właścicielom.

Anna Kornatek

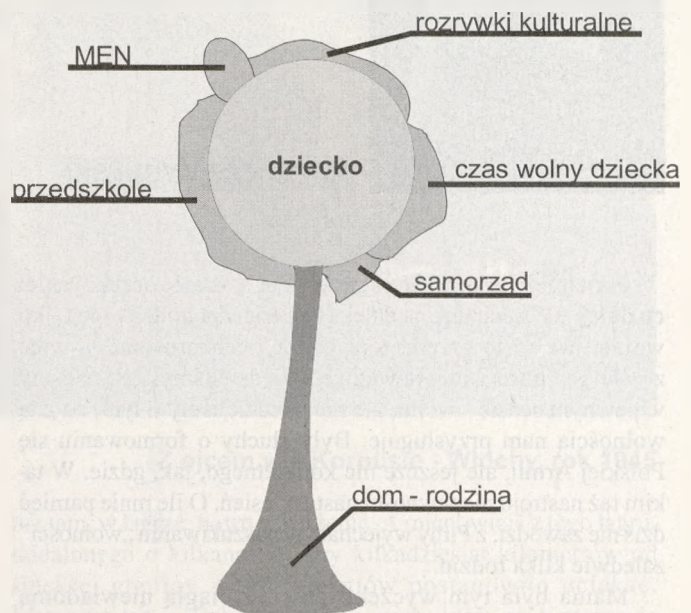


Z życia przedszkola

Rok szkolny w pełni, minęło już kilka miesięcy, odkąd słycać dziecięcy gwar w świeżo odremontowanych salach. Właściwie wszystkie maluchy na dobre zdążyły się już zaaklimatyzować, czego dowodem są uśmiechnięte buźki „porannych ptaszków”, które kilka minut po godz. 6:00 przekraczają próg przedszkola. Nielicznym udaje się pospać do godz. 7:00. Niestety, taka już doła dzieci, wiecznie zapracowanych rodziców. Pewnie ma to i swoje dobre strony. Dzieci od wczesnych godzin porannych nie są podrzucane kolejnym babciom i ciociom, ale oddawane w ręce fachowego personelu, który wie jak bezpiecznie powinien zapewnić czas maluchowi i urozmaicić mu pobyt w tejsze placówce.

Do przedszkola uczęszcza 180 dzieci w wielu od 3 do 5 lat. Mimo, że niektóre grupy są zbyt liczne, zostały przyjęte wszystkie dzieci. Kadre pedagogiczną stanowi 13 pedagogów i wychowawców, na czele z panią dyrektorką - mgr Ewą Bugałą. Duży udział w opiece nad dziećmi ma również personel obsługi: pomoce pedagogiczne, woźne oddziałowe, intendentka i kucharki.

W związku z dużymi zmianami w systemie reformy oświaty również i przedszkole stawia sobie nowe cele i zadania. Zamierzeniem naszym jest stałe podnoszenie jakości pracy, którego nadrzędnym celem jest dobro dziecka. Władze gminy dostrzegają nasze potrzeby zapewniając środki finansowe na remont budynku oraz wyposażenie sal w niezbędny sprzęt, pomoce i zabawki dla dzieci (i tutaj duży ukłon w ich stronę). Mamy tylko nadzieję na dalszą, owocną współpracę. Liczymy również na duży udział rodziców, którzy stanowią nieodzowną pomoc - w jakże trudnych finansowo dla wszystkich czasach. Pomoc rodziców byłaby bardzo mile widziana, szczególnie od osób, które rzeczywiście stać na taki gest. Pamiętajmy o tym, że każdy z nas może wnieść coś dobrego. Powiedzmy, że będzie to naprawa zepsutego sprzętu, pomoc przy pracach

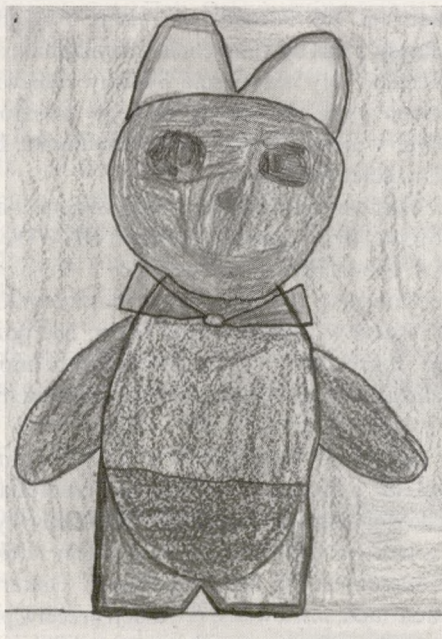


remontowych, może udział w zorganizowaniu wycieczki, czy wyhaftowanie ozdobnej serwety. Pomysłów może być wiele, jak wiele jest głów, zależy to od inwencji pomysłodawcy. Każda pomoc jest cenna i mile widziana. Zwłaszcza jeśli efekty widać w postaci uśmiechniętych, rozradowanych maluchów, które z tego korzystają. Naprawdę nie robimy tego dla siebie, chcemy, by dzieciom żyło się lepiej, wygodniej i bezpieczniej w estetycznym otoczeniu. Zapewne każdy z nas chciałby tego samego.

Miło nam również poinformować Państwa, że nawiązaliśmy kontakt z Warecką Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną i począwszy od grudnia 2000 r. gościmy (zamiennie - w zależności od potrzeb): psychologa, pedagoga, logopedę na dyżurach, raz w miesiącu w wyznaczonych godzinach.

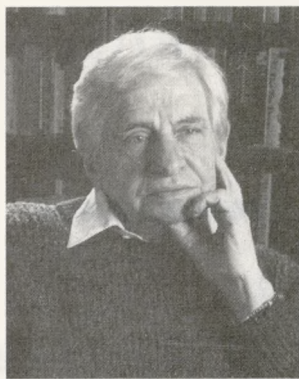
Ponadto w przedszkolu odbywają się dodatkowo takie zajęcia jak: rytmika, język angielski. Gościnnie - teatryki, bądź koncerty. Maluchy chętnie uczestniczą w zajęciach wszelkiego rodzaju - pamiętajmy, że panie są tam po to, by uczyć (właściwie wszystkiego) i bawić się, po prostu się z nimi bawić. A obecny rodzic nie zawsze ma na to czas. Oczywiście nie generalizujemy tu wszystkich, ale chyba każdy z Państwa, doznał czasem uczucia ulgi, gdy dziecko po wakacjach poszło wreszcie do przedszkola. Pobudki mogły być różne; począwszy od tego, że „dobrze, że zjadło pełny obiad - nie mam siły dziś gotować”, do kwintesencji, że „bajek i zabawy, to pewnie na dziś wystarczy, byłeś w przedszkolu”. Na zakończenie konkluzja w formie słonecznika:

Trzonem winien być dom - rodzic; dziecko oczywiście znajduje się w centrum uwagi, zaś przedszkole, czy szkoła to instytucje wspomagające rozwój - i taka winna być ich rola.



Beata Wolska

przy udziale Rady Pedagogicznej
Przedszkola Samorządowego nr 1 w Warce.



KAZIMIERZ CYBULSKI

PRZERWANY BIEG ŻYCIA

Syberyjskie wspomnienia nastolatka (cz. 5)

Nastąpiło nie kończące się na pozór w czasie oczekiwanie: **co dalej...** Wieści tam, na daleką Syberię, dochodziły nie tylko wolno, ale - i to przede wszystkim - cenzurowane, a więc z całą pewnością nieprawdziwe. Wiedzieliśmy, że jesteśmy w pewnym sensie - wolni, ale nie wiedzieliśmy o tym, co z tą wolnością nam przysługuje. Były słuchy o formowaniu się Polskiej Armii, ale jeszcze nic konkretnego, jak, gdzie. W takim też nastroju niepewności nastąpiła jesień. O ile mnie pamięć dziś nie zawodzi, z Pimy wyjechało w poszukiwaniu „wolności” zaledwie kilka rodzin.

Mama była tym wyczekiwaniem i ciągną niewiadomą bardzo podenerwowana, choć starała się tego nie okazywać. Czekanie nawet w normalnych warunkach wywołuje stan podniecenia, niepewności, a cóż dopiero w tamtych? Była w pewnym sensie zagubiona, nie wiedziała co począć. Wprawdzie wielu mężczyzn pocieszało ją, aby była spokojna, zapewniając równocześnie, że jak przyjdzie czas na wyjazd, nie pozostawią nas samych. Mama nie miała żadnych wątpliwości dotyczących tych zapewnień, wszyscy bowiem tam byliśmy sobie bliscy, ale brak wiadomości o ojcu potęgował jej niepokój. Podtrzymywała jedynie wiara w Opatrzność, nadzieja i modlitwy. I nie zawiodły. Niespodziewanie bowiem, któregoś pogodnego dnia, doręczono nam kartkę od ojca, pisaną już po zwolnieniu go z łagru, w której prosił, abyśmy nigdzie nie wyjeżdżali, lecz czekali na niego, względnie na wiadomość, gdzie będzie po wstąpieniu do Armii Polskiej. Można sobie tylko wyobrazić radość i wdzięczność Bogu, jaka zapanowała w naszych sercach. Był to jeden z bardzo niewielu radosnych dni, w tych niezliczonych dniach nie kończącego się koszmaru.

Mąż, Ojciec, żyje! Żyje i śpieszy nam z pomocą! Wiedzieliśmy, że przebywał w łagrze na Półwyspie Kolskim, za Morzem Białym, oddalonym od nas o ok. 6 tys. km. Świadomi istniejącego w tym kraju „porządku” w poruszaniu się, uzbroiliśmy się w cierpliwość. Wprawdzie otrzymaliśmy wszyscy *udostawienie* zezwalające nam, polskim obywatelom, na swobodne poruszanie się, ale doświadczenie nakazywało zawsze być sceptykiem. I tym razem, jak zawsze, na duchu podtrzymywała wiara w Opatrzność, która ponownie nie zawiodła. Wkrótce bowiem, po otrzymaniu pocztówki, powracająca z pracy w pobliskiej wiosce Narwi jedna z mieszanek *posiolka* wstąpiła do nas i z radością i podnieceniem w głosie zawołała do mnie i Zosi: „wasz tatuś jest w Narwi, przyjedzie kolejką, bo jest bardzo zmęczony”. W rekordowym chyba czasie przebiegłem do oddalonej może o pół kilometra jadalni, w której pracowała mama z tą wiadomością; i nie czekając, aż mama dostanie zezwolenie opuszczenia pracy, tym samym pędem wróciłem na przystanek, gdzie czekała Zosia. Kolejka, która służyła prawie wyłącznie

do transportu drzewa, nadjechała po niedługim czasie, który dłużył się wieki. Z dala już poznałem siedzącego na jednej z platform ojca. „Tatuś! Tatuś!” począłem krzyczeć wskazując zarazem palcem dla pytającej „gdzie? gdzie?” podnieconym głosem Zosi. I dopiero kiedy kolejka zatrzymała się, a ja podbiegłem do platformy i rzuciłem się schodzącemu z niej ojcu na szyję, zorientowałem się, że młodsza ode mnie o trzy i pół roku siostra, po niespełna dwóch latach rozłąki, tatusia nie poznała.

Jak go aresztowano, miał 38 lat, a wyglądał o wiele młodszej. Był raczej szczupły. A teraz? - opuchnięty, ciemna, przez północne wiatry spalona cera i pomarszczona twarz. Wyniszczone przez skorbut dąsła i zęby. Pozostały tylko te same dobre, szaroniebieskie oczy, wydatny orli nos i charakterystyczne na jego mostku rodzinne znamię.

Tymczasem nadbiegła mama. Powitaniem i radości przepłatanej śmiechem i łzami nie było końca. Zakłócił ją tylko brak Heli (zmarłej naszej starszej siostry), na grób której, znajdujący się tuż obok, na skraju lasu, udaliśmy się bezzwłocznie. I wtedy, bodajże po raz pierwszy w życiu, widziałem płaczącego tatusia. Nie był odosobniony, płakaliśmy bowiem wszyscy. Mnie w tym momencie przyszły jeszcze na myśl słowa Heli, kiedy zabierano nas z Medyki na „przesiedlenie”; łkając powiedziała wówczas: „**ja już tatusia nie zobaczę**”... I nie zobaczyła. A teraz, modląc się nad jej grobem, choć nikt z nas o tym nie mówił, świadomi byliśmy tego, że wkrótce będziemy musieli pożegnać jej grób na zawsze, że pozostanie tu bez nas, lecz nie sama i nigdy nie zapomniana.

* * *

Nastąpił okres wzajemnych relacji o wydarzeniach ostatnich dwóch lat. A było ich wiele: aresztowanie ojca, nasze dwutygodniowe czekanie na wiadomość o tym, pobyt w więzieniu w Przemyślu, wyrzucenie nas z domu, mamy cotygodniowe dostarczanie paczek do więzienia, „wysiedlenie” nas na Sybir, ojca rozprawy sądowe, śmierć Heli, wywiezienie ojca do łagru itd. itd. Początkowo relacje były gorączkowe i krótkie, każdy z nas bowiem chciał przynajmniej w skrócie coś opowiedzieć. My oczywiście byliśmy ciekawi usłyszeć o przeżyciach ojca, poczynawszy od jego aresztowania po nabożeństwie w medycznym kościele, w Zaduszki, 2 listopada 1939 roku, a ojciec o naszych.

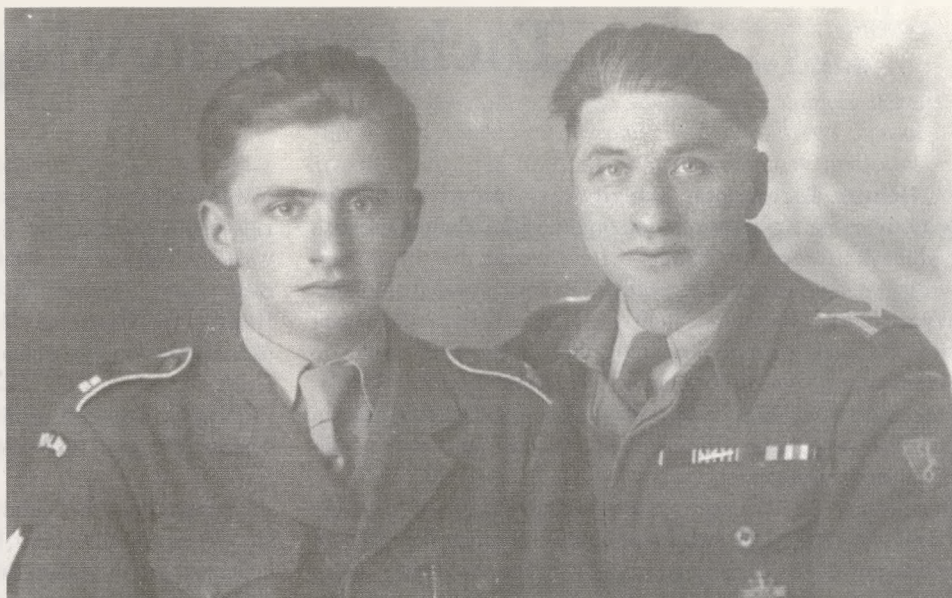
Otóż w czasie trzeciej kolejnej Mszy Świętej zjawił się na chórze (ojciec był organistą) oficer NKWD, który po skończonym nabożeństwie poprosił ojca o pójście z nim do miejscowej Komendy, wspólnie z ks. proboszczem Korpakiem, na którego czekał w zakrystii drugi oficer. Nie pozwolili im wrócić do domu, aby o tym powiadomić moją mamę (ks. Korpak bowiem, po wyrzuceniu go z plebani, mieszkał u nas). Po wstępnych rozmowach na temat nowo powstałej sytuacji, potrzebie współpracy z nowym porządkiem społecznym itd., pojechali w czwórkę do Przemyśla na dalsze rozmowy, do Rejonowego Urzędu NKWD. Kiedy wychodzący z pokoju, w którym przebywali, dyżurny oficer zamknął drzwi na klucz, wiedzieli, że są aresztowani. Oskarżeni byli o podburzanie ludu, planowanie rewolucji przeciw prawowitej władzy itp. bzdury. Rozpraw sądowych, z obrońcami, świadkami i całą plejadą świadków, były dwie. Pierwsza przyniosła

wyrok śmierci, a druga „ułaskawienie” od Batuszki Stalina, z zamianą na 10 lat ciężkiej pracy w łagrze GUŁAG-u. Ciekawi byliśmy oczywiście, kim byli ci świadkowie i co ich motywowało?

I tu zrobię małą dygresję. Otóż ks. prałat Korpak był znanym społecznikiem w diecezji przemyskiej, który za swą pracę otrzymał od Prezydenta Rzeczypospolitej Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi. Ojciec mój, wprawdzie nie do tego stopnia, ale też był zaangażowany w pracy społecznej, jak np. w Akcji Katolickiej, Kasie Stefczyka, a od 1938 roku w Związku Szlachty Zagrodowej, którego był prezesem w przemyskim powiecie. Jednym z zadań tego Związku było odnajdywanie siłą zruszczonych pod zaborem rosyjskim Polaków, identyfikacja ich nazwisk i przywracanie im właściwego pochodzenia. Założycielem tej organizacji był ks. płk Miodoński, dziekan przemyskiego 10 DOK (Dowództwo Okręgu Korpusu). Latem 1939 roku miałem możliwość uczestniczyć w wycieczce po Polsce zorganizowanej przez Związek (patrz Prolog), w czasie której w Warszawie wraz z moją siostrą Helą wręczaliśmy gen. Głuchowskiemu - występującemu w zastępstwie Marszałka Rydza-Śmigłego, dokument obejmujący protektorat nad Związkiem Szlachty Zagrodowej. Było to dla nas niezapomniane wydarzenie i przeżycie.

Teraz nadszedł czas rozliczeń, czas zapłaty za - po prostu - bycie Polakiem. Tak więc głównymi oskarżycielami byli miejscowi i okoliczni ukraińscy nacjonaliści, wśród których znalazło się też kilku Żydów. Nazwisk ich nie znam i nawet nie pamiętam, czy kiedykolwiek znałem. Zapewne znał je ojciec, ale nie mówił o nich wiele. Mówił natomiast o tym, w jakich okolicznościach i kiedy dowiedział się o naszym wywiezieniu i o śmierci Heli. Otóż w czasie drugiej rozprawy wystąpił w charakterze świadka emerytowany (z powodu psychicznych zaburzeń) medycycki policjant Masztalerz, którego syn był moim szkolnym kolegą. Zeznania pana Masztalerza były nie tylko chaotyczne, ale sprzeczne i niedorzeczne, a nawet dla oskarżyciela niewygodne, więc go szybko powstrzymano i zwolniono. Schodząc z podium świadka znajdującego się w pobliżu siedzącego na ławie oskarżonych ojca zdołał mu powiedzieć, że my jesteśmy wywiezieni na Syberię, a Hela nie żyje. I dopiero wtedy ojciec zrozumiał, że chęć przekazania mu tych wiadomości była powodem jego zgłoszenia się na świadka, za co pozostał mi zawsze wdzięczny. W przemyskim też więzieniu, już po wyroku, zmarł nagle na zawał serca ks. Korpak, który był moim nie tylko ojcem chrzestnym, lecz także i w pewnym sensie mentorem. Zmarł 29 czerwca 1940 roku oparłszy głowę na ramieniu ojca. Potem przewieziono tę grupę więźniów do lwowskich Brygidek, następnie do więzienia w Charkowie i wreszcie, pod koniec lata, do łagru na Półwyspie Kolskim, gdzie przed nadchodzącą szybkimi krokami zimą musieli szybko, z surowych wyciętych w lesie drzew, budować baraki.

Nie był to jednak już koniec rozpraw i wyroków. Przyszło,



Z ojcem w II Korpusie - Włochy, rok 1945

już tam, w łagrze, nowe oskarżenie. A mianowicie z tego łagru, oddalonego o kilkanaście, czy kilkadziesiąt kilometrów od fińskiej granicy, kilku więźniów postanowiło uciekać. Wtajemniczony był w to też i ojciec, który w tym czasie przydzielony był do pracy w kuchni. Ucieczka była nieudana, wszyscy uciekający złapani, a podejrzewani o jakkolwiek pomoc - ukarani. Wśród tych ostatnich znalazł się i ojciec podejrzany o udzielenie im pomocy żywnościowej (co było prawdą) z racji swej pracy w obozowej kuchni. Rezultat był taki, że po jednostronnych śledztwach, połączonych z biciem, ojcu dodano następne 15 lat. Dziś mogę z całą pewnością stwierdzić, że gdyby nie układ: Sikorski - Majski, najprawdopodobnie nigdy ojca byśmy nie zobaczyli. Pozostałby zapewne jednym z wielu tysięcy bezimiennie zaginionych Polaków na tej „niehumanitarnej ziemi”, na której „skarga zmarła...”.

Niewiarygodnym wprost wyczynem była podróż ojca z łagru na Półwyspie Kolskim do naszego *posiołka* Pima w Krasnojarskim Kraju, odległego o ok. 6 tys. kilometrów. Pomógł w tym niewątpliwie atak niemiecki na Związek Radziecki, w wyniku którego dziesiątki tysięcy uciekinierów z zachodnich terenów Rosji ewakuowanych było na wschód, daleko za Ural. Do tych transportów sprytnie dołączył się ojciec w charakterze bagażowego, zarabiając w ten sposób i na kęs strawy i na przejazd kolejowy. I tak, po stosunkowo niedługim czasie, dotarł do nas w głąb Syberii. Nieugięta wiara w Opatrzność i ukochanie rodziny, którą za wszelką cenę chciał zobaczyć, odzyskać, uratować, była niewątpliwie czynnikiem dodającym mu sił w pokonywaniu trudności tej wprost nie do wiary podróży, którą uważaliśmy za cud.

Przez ten czas my z kolei opowiadaliśmy ojcu o naszych przeżyciach od chwili jego aresztowania. Początkowo w wielkich skrótach, każdy bowiem z nas pragnął jak najwięcej swoich odczuć zmieścić w jak najkrótszym czasie. Jeszcze po latach uzupełnialiśmy wzajemnie wiele szczegółów z tych zaledwie dwóch lat, które pozostawiły niezatarte piętno życiowych doświadczeń i tragicznych przeżyć.

(cdn)

Tochtermanowie

Henryk Tochterman urodził się 1 lutego 1864 roku w Osówce na Kujawach w rodzinie pastora Henryka Leona i Henryki Eugenii z Badów. Uczęszczał do gimnazjum w Płocku, a po jego ukończeniu w 1883 roku podjął studia na Wydziale Teologii Uniwersytetu w Dorpacie (Estonia). Poświęcił się - w trakcie studiów i później, jako duszpasterz - analizie i interpretacji Nowego Testamentu. Studia ukończył w 1888 roku i przeniósł się do Warszawy podejmując obowiązki wikariusza parafii ewangelicko - augsburskiej i kapelana wojskowego tutejszego garnizonu.

Rok później (1889) zostaje administratorem parafii w Pilicy koło Warki, a w 1892 roku - jej pastorem. Wykształcony i energiczny musiał sobie doskonale radzić z obowiązkami w Pilicy, skoro powierzono mu niemal jednocześnie administrowanie parafią w Starej Iwicznej koło Warszawy.

1 lipca 1903 roku powierzono mu parafię ewangelicko - augsburską w Radomiu. Pozostał tam aż do śmierci (1929 r.).

Jak zapisał się w pamięci mieszkańców naszego miasta i wsi okolicznych? Przede wszystkim jako polski patriota, głęboko przywiązany do swojej przybranej ojczyzny. W kazaniach sygnalizował przejawy niemieckiego nacjonalizmu, pojawiające się w niektórych grupach ewangelickich. Ruchliwy i aktywny jeździł po wsiach okolicznych nauczając religii, m. in. w Warce, Gąskach.

Jako pastor łączył głęboką wiedzę teologiczną z talentem literackim. Niektóre jego rozważania, inspirowane Nowym Testamentem ukazały się drukiem *Ewangelia według Mateusza. Jezus, obiecany ludowi wybranemu. Mesjasz. oraz Ewangelia według św. Jana. Jezus Chrystus Syn Boga Żywego, źródło żywota wiecznego.*

Zachwycony pejzażem doliny Pilicy z zamiłowaniem oddaje się sadownictwu i ogrodnictwu. Jego ulubionym zajęciem była hodowla róż. Wydaje drukiem poradnik *Dla amatorów róż. Kilka luźnych uwag o sadzeniu róż, ich pielęgnowaniu, rozmnażaniu i hodowaniu nowych odmian.* ("Kalendarz Ewangelicki", 1929).

W Radomiu był jednocześnie wykładowcą języka niemieckiego w szkołach średnich. W 1905 roku wybucha tam strajk szkolny. Uczniowie i znaczna część nauczycieli wystąpili



o wprowadzenie języka polskiego jako powszechnie obowiązującego w szkolnictwie. Zaborca zezwolił na język polski tylko w szkołach prywatnych. Strajkujący przeszli wówczas z gimnazjum rządowego do prywatnej Szkoły Handlowej. Wśród nich był Henryk Tochterman. W Radomiu działa społecznie - ukoronowaniem jego działalności jest wybór do Rady Miejskiej. Umiera 12 lutego 1929 roku.

Nigdy nie zapomniał pobytu w Pilicy, który był najszcześniejszym rozdziałem w jego życiu.

* * *

Syn pastora Adolf urodził się w Pilicy w 1892 roku. W latach 1912-1914 studiował medycynę w Kijowie, a po wybuchu I wojny światowej przeniósł się do Krakowa podejmując pracę w szpitalu wojskowym.

W Krakowie kontynuował studia medyczne aż do uzyskania dyplomu w 1921 roku. Po odejściu z wojska był lekarzem początkowo w Krakowie, później w Łodzi.

W 1926 roku wrócił do Radomia obejmując stanowisko ordynatora szpitala miejskiego św. Kazimierza (na ul. Malczewskiego - tam, gdzie dzisiaj mieści się oddział ortopedyczny).

W latach 1926-1928 był lekarzem szkolnym w Gimnazjum im. Tytusa Chałubińskiego i w Szkole Handlowej. Był prezesem Radomskiego Oddziału Związku Lekarzy i członkiem Rady Lekarskiej Kasy Chorych.

Po wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany - wrócił do Radomia po zakończeniu kampanii wrześniowej. Został wówczas aresztowany przez Niemców wraz z grupą zasłużonych obywateli radomskich. Zwolniony z więzienia wrócił do pracy w szpitalu pozostając pod ścisłym nadzorem władz okupacyjnych. Po zakończeniu II wojny światowej z właściwą sobie energią przystępuje do organizacji leczenia radomskiego. Było to zadanie niełatwe wobec braku lekarzy, sprzętu medycznego i lekarstw. Przez 10 lat kierował z powodzeniem oddziałem wewnętrznym zwiększając czterokrotnie liczbę łóżek szpitalnych. W 1954 roku został - podobnie jak wcześniej jego ojciec - radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach.

W 1955 roku zmarł w Warszawie. Zgodnie z ostatnią wolą został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Radomiu. Pozostał w pamięci radomian jako człowiek wielkiego serca, lekarz oddany bez reszty sprawie ratowania życia ludzkiego. Dowodem wdzięczności Radomia jest nazwanie jego imieniem ulicy przy powstającym wówczas nowym szpitalu i wmurowanie tablicy pamiątkowej na budynku szpitala św. Kazimierza.

Anna Kornatek.



CZY WIESZ, ŻE:

W styczniu br. w konsulacie polskim w Nowym Jorku odbył się - przy wypełnionej po brzegi sali - wieczór autorski Anny Frajlich i Bartka Małysa. Niezorientowanym przypominamy, że Anna Frajlich poetka i profesor slawistyki na Uniwersytecie Columbia miała swój wieczór autorski w Warce 9 czerwca 2000 roku, Bartek Małysa - grafik i malarz na stałe mieszkający w Nowym Jorku był uczestnikiem wystawy „Polscy ilustratorzy w USA”. Wieczór autorski w konsulacie stał się sukcesem obojga. Doniosła o tym wydarzeniu prasa polonijna - my naszym dobrym znajomym serdecznie gratulujemy !

* * *

W końcu ubiegłego roku we wnętrzach Muzeum kręony był jeden z odcinków serialu TV „Przeprowadzki”. Nasz „warecki” odcinek (nie emitowany jeszcze) nosi tytuł „Gdzie jest fortepian”. Wśród plejady znanych aktorów wystąpili m. in. Olgierd Łukaszewicz i Wiktor Zborowski.

* * *

Jak co roku Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego przygotowało atrakcyjny program dla dzieci i młodzieży na okres ferii zimowych. Są to m. in. konkursy plastyczne i wiedzy historycznej, legendy i podania ziemi wareckiej, spotkania z obrazem, filmy, przeźrocza, wędrowki po miejscach znanych i nieznanym itp. A więc - nie ma miejsca na nudę !

* * *

Tradycyjnie już 22 stycznia spotkaliśmy się u stóp pomnika Powstańców Styczniowych - płk Władysława Kononowicza i jego dwóch towarzyszy broni w 138 rocznicę Powstania Styczniowego. Uroczystości poprzedziła msza święta w kościele św. Mikołaja za poległych i pomordowanych żołnierzy powstania. Część historyczną i program słowno-muzyczny przygotowała PSP z Nowej Wsi, noszącej imię Bohaterów Powstania Styczniowego. Szkoła w Nowej Wsi, PTTK w Warce oraz Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku były organizatorami tej podniosłej uroczystości.

* * *



Jury XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków, obradujące pod przewodnictwem Wita Karola Wojtowicza, Dyrektora Muzeum w Łąncucie, przyznało Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce Dyplom Honorowy za wydanie plakatu autorstwa Adama Niklewicza pt. „Polscy Ilustratorzy w Stanach Zjednoczonych AP” uhonorowanego nagrodą - wyróżnieniem Dyrektora Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu.

Telefony od czytelników Echa:

Po naszej informacji ze styczniowego numeru gazety dotyczącej projektu budowy pomnika „szwedzkiego” w Warce rozdzwoniły się telefony. Wszystkie głosy przeciwko inicjatywie. I tak pan W.K. stwierdził, że: *nie stawia się pomników najeźdźcom. Co innego wybaczyć, a co innego upamiętniać tych, których najazd spustoszył Polskę przyczyniając się do jej późniejszego upadku. Po okresie wojen szwedzkich Polska nigdy nie odzyskała dawnej świetności.*

Pani A.S. podniosła z kolei sprawę masowej grabieży polskich dzieł sztuki w okresie najazdu szwedzkiego. Można je dzisiaj oglądać w większości galerii i muzeów w Szwecji. Powiedziała m in.: *Skarby polskiej kultury nigdy do nas nie wrócą - jak więc można sprawcom tej bezprecedensowej grabieży stawiać pomniki ?*

Pan J.K. twierdzi: *w naszym mieście mamy wystarczającą ilość pomników i wobec ogólnej mizerności naszej oświaty, braków w infrastrukturze miejskiej i właściwie we wszystkich dziedzinach życia pomysły na nowe pomniki są po prostu nieracjonalne. Tym bardziej, że dotychczas nie doczekał się takiego upamiętnienia wielki warecczanin Piotr Wysocki.*

* * *

Dwa telefony dotyczyły sytuacji psów (nie tylko bezdomnych) w naszym mieście. Pani S. poinformowała nas o psie, mieszańcu wilka, stojącym pod gołym niebem w zabudowaniach w sąsiedztwie cmentarza. Zwierzę drepcze w błocie, przywiązane na krótkim łańcuchu do jakiejś maszyny stolarskiej.

I drugi telefon: właściciele jednorodzinnego domu w Winiarach i dwóch małych, dzielnie strzegących majątku swoich państwa psów wyrzucają je od czasu do czasu na ulicę (a dzieje się to zazwyczaj w okresie rui). Psy biegają po ulicy, zaczepiają ludzi i dzieci wracające ze szkoły, stanowią duże zagrożenie w ruchu ulicznym. Są głodne, zziębnięte i agresywne.

Osobnym, jak do tej pory nie rozwiązany problem są w naszym mieście stada bezpańskich psów. Spróbujmy zastanowić się nad sposobami humanitarnego załatwienia tej sprawy - wszak stosunek do zwierząt jest wykładnikiem poziomu kultury społeczeństwa. Pisaliśmy o tym niejednokrotnie na łamach Echa Warki, jak do tej pory bezskutecznie. Oby nie doszło u nas do wydarzeń, o których donoszą coraz częściej środki masowego przekazu !

Komunikat Echa Warki

W „Przekroju” nr 51 (2895) z 17 grudnia 2000 w materiale *Listy z Archiwum Fundacji „Pamięć”* znaleźliśmy informację o masowej mogile żołnierzy niemieckich w rejonie Warki. Informacja ta jest fragmentem relacji mieszkańca naszego miasta. Pragniemy nawiązać z nim kontakt celem szerszego udokumentowania tej sprawy. Poniżej cytujemy w całości tekst z „Przekroju” dotyczący naszego rejonu. *„Usoltyśa była wielka stodola, a w niej pełno rannych żołnierzy niemieckich. Z Drwalewa przyjechało NKWD, zegnali z całej wsi chłopów i kazali za wsią kopać dół, a następnie wwieźli rannych jeńców niemieckich i zrzucili do tego rowu, zasypując go. Ziemia nad nimi się potem ruszała, a na ludzi padł strach. Ruscy przynieśli wodę i polali zasypaną ziemię (była zima). Mój ojciec mówił, że ta sama grupa NKWD zlikwidowała szpital żołnierzy niemieckich koło Drwalewa i Grójca. Zbigniew D. Warka”*

Inwestycje proekologiczne na terenie gminy Warka w roku 2000

Znakomicie układająca się współpraca z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie pozwoliła na realizację - dzięki dotacjom i pożyczkom z WFOŚiGW - sześciu zadań na terenie naszej gminy. Łącznie w powiecie grójeckim zrealizowano aż 32 takie

przedsięwzięcia ! To dobry prognostyk na najbliższe lata. W połączeniu z wysiłkiem właścicieli prywatnych nieruchomości w zakresie np. zmiany sposobu ogrzewania obiektów mieszkalnych mamy szansę na dalszą poprawę koegzystencji człowieka i świata przyrody.

Czy wiesz, że:

dzięki wyeliminowaniu znacznej części szkodliwych czynników atmosferycznych zwiększyła się w sposób zauważalny ilość dzikiego ptactwa, pojawiły się tak rzadkie gatunki jak czaple, czarne bociany, węże zaskrońce, nie spotykane na naszym terenie w minionym 20-30 leciu.

inwestor	przedsięwzięcie	uchwała, nr, data	pożyczka	dotacja
Gmina Warka	kanalizacja, umorzenie pożyczki 54/97/OW-OT-1/P	45/2000 z 15.03.2000		100 000 zł
Gmina Warka – Konary	oczyszczalnia ścieków w Konarach	238/2000 z 19.06.2000	300 000 zł	
Gmina Warka – Piaseczno	OSP w Piasecznie (ubrania ochronne-specjalne)	412/2000 z 4.08.2000		1 680 zł
Gmina Warka – Konary	OSP w Konarach (ubrania ochronne – specjalne)	457/2000 z 24.08.2000		1 680 zł
Gmina Warka – Nowa Wieś	kotłownia w Zespole Szkół Ogrodniczych	497/2000 z 31.08.2000	369 269 zł	92 317 zł
Gmina Warka dla Konar i Podgórzyc	kanalizacja Konary i Podgórzyc	582/2000 z 26.09.2000	300 000 zł	

Inwestycje w gminie Warka

Wspomnienie lata

- Las Winiary po sezonie turystycznym...



... i po penetracji przez służby leśne.

Mój przyjaciel - *ptak*

Jeśli mamy do dyspozycji zaledwie kilkadziesiąt metrów powierzchni mieszkalnej nasze marzenia o posiadaniu zwierzęcia - przyjaciela, jakże często pozostają niezrealizowane. W pierwszej chwili myślimy: pies, a potem: przestrzeń dla niego, czas na spacer, karmienie, kąpiel i rezygnujemy.

W takiej sytuacji namawiam Czytelników do pomyślenia o innym przedstawicielu świata zwierzęcego.

Ptak w naszym domu. Może to być śpiewający kanarek, popularna papużka falista, kolorowa nierozłączka, szlachetna nimfa, dostojna aleksandretta czy też cenne żako. Wymagania – jeśli chodzi o przestrzeń – niewielkie. Dla niektórych z wymienionych wyżej, wystarczy mała, estetyczna klatka ustawiona np. na parapecie okiennym. Dla innych – rozelli, nimf, żako – nieco większa, ale nawet w „blokowym” mieszkaniu znajdzie się dla niej miejsce.

Ptaki nie potrzebują spacerów i kąpieli w wannie, ale również wymagają troskliwej opieki. Zapłacą za nią wdzięcznym towarzystwem barwnych piórek, śpiewem lub nawet „rozmową” z nami.

Jeśli decydujemy się na zakup, musimy ocenić zawartość naszego portfela oraz przemyśleć decyzję czy zamierzamy hodować parę wraz z ewentualnym potomstwem, czy też odchować jednego pupilka.

Za kilkadziesiąt złotych (od 15 do 20) kupimy papużkę falistą, za nimfę zapłacić trzeba od 60 do 80 zł, natomiast żako jest drogą papugą (ok. 3 000 zł). Na kanarka – samca (tego, który obudzi nas śpiewem) wydamy od 50 do 100 zł, ale samiczki są tańsze.

Gdzie udać się na zakupy? Radzę kupować u znanego hodowcy lub też w dużych sklepach zoologicznych. U hodowców zrzeszonych w Polskim Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Ozdobnych, oprócz ptaka można dostać życzliwą „instrukcję obsługi”, a także pewność, iż wybrany egzemplarz jest zdrowy i odpowiedni do naszych celów. Natomiast po klatkę i niewielkie wyposażenie proponuję udać się do sklepu zoologicznego. Tam powinniśmy uzyskać poradę, jaki typ klatki będzie odpowiedni dla danego gatunku. Wybór miejsca na ustawienie klatki z ptakami w mieszkaniu, decyduje o powodzeniu hodowli. Nie powinna ona znajdować się w kuchni, gdyż często opary i zapachy mają zły wpływ na samopoczucie skrzydlatego domownika. Nie należy ustawiać jej w przeciagu oraz w zasięgu rąk małych dzieci.

Pamiętać należy również o tym, że ptaki hodowane pojedynczo, łatwiej się oswiają i nawiązują kontakt z opiekunem. Szybciej też przyzwyczajają się do nowego miejsca, a nawet po pewnym czasie swobodnie poruszają się po mieszkaniu, opuszczając klatkę i wracając do niej.

Przedstawiciele wszystkich gatunków możemy hodować w do-mu pojedynczo – także – wbrew nazwie – papużkę nierozłączkę.

Natomiast jeśli zakupimy dwa osobniki (co nie znaczy, że

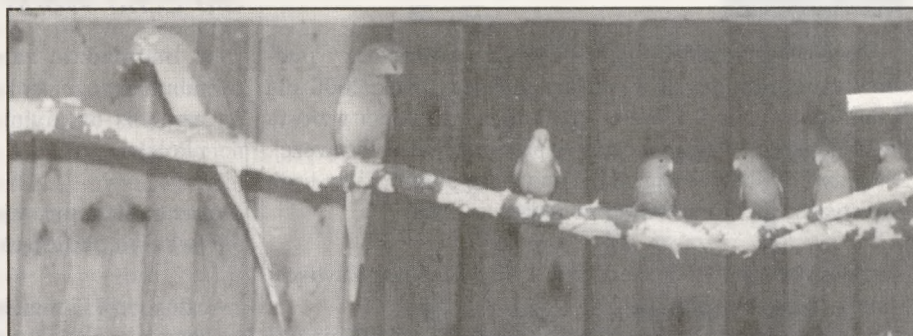


Foto: Barbara Zalewska

jest to samiec i samica, ponieważ rozróżnianie płci czasami jest u niektórych gatunków – bardzo trudne), powinniśmy liczyć się z tym, że zajmą się swoim towarzystwem nawzajem, lekceważąc nasze starania o zaprzyjaźnienie.

Zakupiony ptaszek musi przez kilkanaście dni zaaklimatyzować się w nowym dla niego miejscu i nie mamy co liczyć, że już po krótkim okresie będzie śpiewał czy usiadzie na naszym ramieniu. Na to trzeba czasu i cierpliwości.

Tą garścią informacji pragnę na łamach Echa rozpocząć kącik porad dla aktualnych miłośników ptaków śpiewających i ozdobnych oraz dla tych, którzy być może nimi zostaną. Doskonale rozpoznałem wymogi hodowlane, zwyczaję i nawyki ptaków, przez kilkanaście lat hodując i rozmnażając przedstawiciele różnych gatunków. Obecnie moje hobby – ze względu na pracę zawodową – ogranicza się do jednego żako – domownika o imieniu Kuba, ale swoim doświadczeniem i wiedzą chętnie podzielę się z Czytelnikami.

Mirosław Budzianowski



Jak ptak z kotem...

**Echo Warki apeluje:
Pomóżmy zwierzętom przetrwać zimę !**



Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek - Komendant Komisariatu Policji
dla Echa Warki

Początek stycznia to czas na spojrzenie wstecz i podsumowanie minionych dwunastu miesięcy. Rok 2000 dla Komisariatu Policji w Warce był kolejnym rokiem wzrostu przestępczości i wzmożonej pracy prewencyjno-wykrywczej. Dla przybliżenia tych zagadnień przytoczę poniżej kilka liczb statystycznych, które to dokumentują:

- zarejestrowano 570 dochodzeń tj. o 62 postępowania więcej niż w roku ubiegłym,
- osiągnięto ogólną wykrywalność 56,5 % tj. o 1,6 % więcej niż w roku ubiegłym,
- stwierdzono 619 czynów o charakterze kryminalnym tj. o 159 więcej niż w roku ubiegłym,
- wykryto natomiast 484 czyny kryminalne tj. więcej o 247 niż w roku ubiegłym,
- w kategorii przestępstw kryminalnych osiągnięto 54.9 % wykrywalności tj. o 3,5 % więcej niż w roku ubiegłym.

Do największych sukcesów, które osiągnęła jednostka należy zaliczyć:

- w miesiącu styczniu zakończenie postępowania przeciwko osobie której udowodniono 137 czynów z art. 286 § 1 kk (oszustwo),
- w styczniu ustalenie składu grupy przestępczej z terenu Grodziska Mazowieckiego, która dokonała rozboju w pociągu na młodym mężczyźnie a następnie w m. Gośniewice, wypchnęła go z pociągu, podczas przeszukań w miejscach zamieszkania odnaleziono broń palną oraz obrazy pochodzące z kradzieży dokonanych na terenie całego kraju,
- w marcu zatrzymanie dwóch sprawców rozboju dokonanego na stacji PKP w Warce na mężczyźnie poszukującym pracy sezonowej,
- w maju zatrzymanie siedmioosobowej grupy przestępczej, która dokonała brutalnego rozboju przy użyciu noży i niebezpiecznych narzędzi na dwóch obywatelach Ukrainy w okolicach dworca PKP w Warce,
- w maju zatrzymanie grupy przestępczej obserwującej załadunek TIR-a środkami ochrony roślin. W pojazdach zatrzymanych znaleziono broń palną, mundury policyjne oraz inne przedmioty służące do bandytyzmu drogowego,
- w lipcu zatrzymanie w PBK w Warce kobietę posługującą się sfałszowanym czekiem, podczas prowadzonych czynności udowodniono jej kilkanaście podobnych przestępstw,
- w sierpniu zatrzymanie siedmioosobowej grupy przestępczej, która pobiła obywatela Białorusi, porwała jego żonę i przetrzymując ją wbrew jej woli przez dwa dni gwałciła,
- w sierpniu w m. Dębnowola zatrzymano sprawcę pobicia ze skutkiem śmiertelnym mężczyzny,
- w sierpniu zatrzymano sprawcę usiłowania zabójstwa, który w Warce na os. P. Wysockiego wtargnął do jednego z mieszkań i poderżnął gardło starszemu mężczyźnie,

- w listopadzie zatrzymano trzech sprawców napadu rabunkowego, dokonanego przy użyciu niebezpiecznych narzędzi na myjni samochodowej w Warce na Niemcu i Polaku.

Ważną rolę w pracy jednostki odgrywa praca prewencyjna. W wyniku podjętych działań w roku 2000:

- nałożono 813 mandatów karnych na kwotę 54925 złotych,
- sporządzono 361 wniosków o ukaranie,
- zatrzymano w Policyjnej Izbie Zatrzymań 367 osoby,
- odbyto 37 spotkań ze społeczeństwem,
- przeprowadzono 113 interwencji.

Dużym sukcesem było utworzenie programu „**BEZPIECZNA WARKA**”, zainicjowanego przez członków Komisji przy Urzędzie Miejskim w Warce zajmującej się m.in. bezpieczeństwem w Warce. Nawiązano ścisłą współpracę ze szkołami znajdującymi się na naszym terenie.

Do naszych porażek należy zaliczyć bulwersującą sytuację na drogach. W roku 2000 zanotowano 34 wypadki drogowe, 163 kolizje, ujawniono i zatrzymano aż 101 kierowców znajdujących się pod wpływem alkoholu. Będziemy dążyć do poprawy tego stanu rzeczy za wszelką cenę.

Niepokoić muszą kradzieże samochodów (zanotowano ich aż 55) oraz kradzieże z włamaniem do obiektów prywatnych i społecznych (105 przypadków). Już wkrótce zostaną podjęte zdecydowane działania zmierzające do ograniczenia liczby przestępstw w tej kategorii. Zwracamy uwagę na fakt, że zachętą dla przestępców stają się źle zabezpieczone obiekty, niefrasobliwość poszkodowanych informujących otoczenie o przyływie gotówki i czasami brak wyobraźni odnośnie miejsc przechowywania pieniędzy. W każdej chwili jesteśmy gotowi służyć wiedzą i doświadczeniem w zakresie porad prewencyjnych dotyczących zabezpieczenia obiektów.

Niestety - dotarły do naszego miasta narkotyki. Wielu młodych ludzi chcących czasami spróbować tylko jeden raz, wpada w nałóg. **Apelujemy do Czytelników Echa Warki: jeżeli znasz osobę uzależnioną, jesteś jej przyjacielem i chcesz jej pomóc - przyjdź do nas, porozmawiaj lub zadzwoń pod anonimowy telefon KPP w Grójcu 6645600. Dealerzy sprzedający towar, sprzedają twojemu znajomemu śmierć. Akceptując to, stajesz się współwinny. Jeżeli nie zareagujesz szybko, jutro może być za późno...**

Musicie Państwo pamiętać, że każdy sygnał o popełnionym przestępstwie lub jego zamiarze będzie sprawdzany. Bez Was w osamotnieniu sama policja zdziała niewiele. **POMAGAJĄC NAM POMAGACIE SOBIE.**

Nowy rok przyniósł nam nowe struktury w Policji. I tak, od 1 stycznia Komisariat Policji w Warce obsługuje dodatkowo dwie gminy: Chynów i Jasieniec. Postaramy się wraz z całą załogą w nowej sytuacji zwiększyć wykrywalność przestępstw a podnosząc sobie poprzeczkę wymagań – dostosować naszą pracę do potrzeb społeczeństwa.

Z wydarzeń minionego miesiąca:

Patrząc wstecz, na wydarzenia stycznia 2001 należy stwierdzić, że wprawdzie statystycznie było ich mniej, zaistniały jednak przestępstwa groźne – w tym działania zbrodnicze. Omówimy niektóre z nich:

7 stycznia około godziny 17-ej na jednej z ulic naszego miasta kilku młodych mężczyzn dokonało rozboju na wolontariuszce Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jeden z nich został zatrzymany – okazał się nim nieletni mieszkaniec Warki.

8 stycznia ok. godziny 13-ej znaleziono w Pilicy zwłoki nieznanego mężczyzny. Rozkład ciała wskazywał na kilkumiesięczny okres pozostawania zwłok w wodzie. Trwają czynności identyfikacyjne i wyjaśniające przyczyny zgonów.

12 stycznia ok. godziny 18-ej ujawniono kradzież z włamaniem do mieszkania znajdującego się na parterze wielorodzinnego bloku mieszkalnego. Pomimo przepytywania mieszkańców bloku nie udało się odnaleźć osoby, która mogłaby wnieść jakieś ustalenia do wyjaśnienia włamania.

13 stycznia w godzinach wieczornych w pociągu relacji Warszawa - Skarżysko-Kamienna w rejonie dworca PKP w Warce jeden z podróżnych wyprowadził siłą do toalety szesnastoletniego chłopca i dokonał na nim dwukrotnego, brutalnego gwałtu. Chłopiec zgłosił wydarzenie obsłudze pociągu - przy pomocy policjantów ze Skarżyska sprawca został ujęty i przekazany naszemu komisariatowi. Okazało się, że w przeszłości był on kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa.

16 stycznia na prośbę dyrekcji jednej ze szkół wareckich policja zatrzymała kilku uczniów, których zachowanie w czasie zajęć szkolnych wskazywało na spożycie alkoholu. Podejrzenia – niestety – potwierdziły się. Jest to jeden z niepokojących sygnałów stanowiących ostrzeżenie dla rodziców, pedagogów i policjantów.

17 stycznia na ul. Mostowej w Warce ok. godziny 23-ej doszło do usiłowania rozboju. Ustalono sprawców; okazali się nimi dwaj mieszkańcy Warki, w tym jeden nieletni.

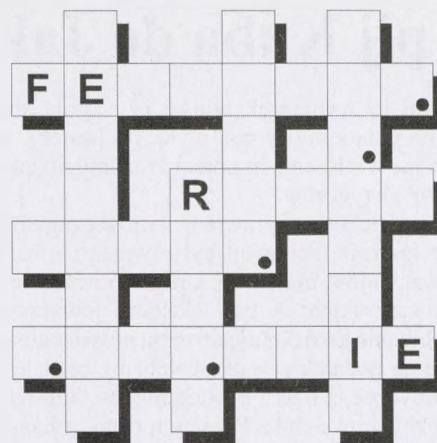
18 stycznia dokonano napadu na mężczyznę, przechodzącego pomiędzy ulicą Polną a Wysockiego. Napastników było dwóch. Ofiara została dwukrotnie ugodzona nożem: przebywa w grójeckim szpitalu. Policja poszukuje sprawców.

Tego samego dnia w miejscowości Potycz gm. Warka nieznanemu sprawcy posługującemu się samochodem Volkswagen – Bus z oznaczeniami policyjnymi napadli na dwóch mężczyzn jadących samochodem Seat-Toledo. Oddano w ich kierunku serię strzałów z broni automatycznej. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, drugi, wykorzystując moment nieuwagi napastników zbiegł z miejsca powiadamiając policję. Śledztwo w toku.

Statystycznie styczeń przedstawia się następująco: 2 wypadki drogowe, 8 kolizji, 1 kradzież pojazdu, 11 kradzieży z włamaniem, 9 kradzieży mienia, 8 przypadków uszkodzenia mienia. Nasi funkcjonariusze zatrzymali 2 nietrzeźwych kierowców i 14 dowodów rejestracyjnych pojazdów, 9-krotnie interweniowali w awanturach domowych. Odnotowaliśmy jedno samobójstwo (47-letni mężczyzna z ul. Długiej). Udało się również zatrzymać osobnika poszukiwanego listami gończymi.

Krzysztof Wieczorek

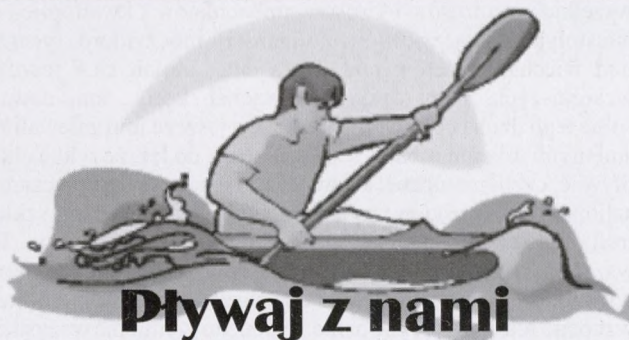
JOLKA



- najwyższa władza uczelni,
- ilustrowana zagadka,
- na dnie paleniska,
- artykuł z „Rcha Warki”,
- półki na książki,
- atak wojska,
- w rękę reportera,
- ścienna wykładzina z drewna.

ANWOJ

Z liter w kratkach z kropką należy ułożyć 5-cio literowe rozwiązanie.



WTW „KOREK” – Warka zaprasza w sezonie 2001 wszystkich chętnych, do udziału w organizowanych przez klub razem z KOR – LOK, OKSiW i PTTK wyprawach kajakowych

1. V Ogólnopolski Zimowy Splyw na Wdzie 02-04.02.01.
2. Zimowy Splyw Budy Michałowskie – Warka 11.03.01.
3. Splyw Warka – Góra Kalwaria 14.04.01.
4. Maraton Warka – Warszawa 01.05.01.
5. Ogólnopolski Splyw Popradem – szlakami Jana Pawła II 01-03.06.01.
6. LV Międzynarodowy Splyw Kajakowy Dunajcem 08-17.06.01.
7. IV Dariuszowy Maraton KOR – LOK Białobrzegi – Warka 15.09.01.

W miesiącach letnich lipiec, sierpień planowane są cotygodniowe splywy na trasie B. Michałowskie – Warka i uruchomienie wypożyczalni sprzętu kajakowego. Szczegółowe informacje pod nr tel. 667 22 81 i 667 36 88.

W.B.

Swojskie klimaty !

Gry i zabawy ludu polskiego (wareckiego również)

Nie pij Kuba do Jakuba

Karnawał to wynalazek włoski czy zgoła starorzyski. Dokonali go południowcy pod mylącym hasłem "carne vale" czyli rozstanie z mięsem, co potem zrozumiano jako aluzję do wielkopostnych rygorów.

Wymyślony daleko i odprawiany tam szczególnie barwnie, hałaśliwie, hucznie, karnawał był również i u nas od dawna okresem uczt, balów, maskarad, kuligów i wreszcie nasilonych spotkań towarzyskich. A tym okazjom towarzyszyło nader często... płukanie gardeł. Zajęciu temu poświęciliśmy немало czasu, a że na dodatek zawsze woleliśmy bardziej morza niż cienki strumyczek to nasza historia nie jest niestety pod tym względem zbyt chwalebna. Piliśmy mocno, piliśmy aż tak, że świat począł nas uważać za wyjątkowo gorliwych wyznawców Bachusa. Pijany jak Polak... Brzmi to powiedzonko okropnie inieraz musieliśmy z tego powodu bronić honoru przed cudzoziemcami.

Pięknie zachował się Ignacy Paderewski w słynnym dialogu z Clemenceau. Gdy ten bąknął coś tam o świetnej grze mistrza dodając, że niesłusznie dotąd mniemał, jakoby wszyscy Polacy umieli tylko pić, usłyszał od naszego artysty, iż on z kolei niesłusznie dotąd sądził, jakoby wszyscy Francuzi byli dobrze wychowani...

Znane napoje rozgrzewały rodaków, bez trudu trafiając do wszystkich warstw i zawodów. Nie brakowało nigdy ani w pałacach, ani w szlacheckich izbach, ani też pod strzechami wszelkich szmirusów i kirusów, trąbocchlajów i kwartopijców, haustołyków i sączykuflów, doligardeł i moczymord, rycerzy pod wiechą i facetów pod dobrą datą, ululanych i jeszcze wczorajszych. Jedni dyskretnie wachali korek, inni dawali sobie tego ducha czy po prostu w gaz, a jeszcze inni zalewali ze smętnymi minami robaka, roztkliwiali się do łez, że rybka chce pływać, czcili matuchnę, kurowali się na zapas odgrypiaczami, szli na kielicha albo moczyli mordę, płukali zęby, psuli szkło, truli wódę czy urzynali się w sztok, w pestkę lub w trupa. To wszak się piło na zdrowie lub nawet z Panem Bogiem, wychylało łyktus benedyktus czy nasze kawalerskie albo też wznosiło toasty za piękne panie. Trudno tu wymienić wszystkie te nazwy powstałe w ciągu wielu epok, nie rozmijając się nigdy z prawdą. Bo piliśmy węgryny, małmazje, miodki, gorzałkę. Każda domowa apteczka trzymała pod kluczem przez gospodynię pełna była flasz, flaszeczek, beczulek i antałów.

Oskar Kolberg przytacza taki opis: "...stały tam butle z przywiązanymi kartkami, pełne wódek tatarakowych, piołunowych, dzięgielowych i selerowych," stała okowita, a w niej macerowały się żmije żywcem wpuszczone, ówdzie spirytusy bocianowe, mrówkowe, jałowcowe. A wódka alembikowa (mówiąc po dzisiejszemu bimber) w towarzystwie szumówki, korzennej, żubrówki, kminkówki i najpospolitszej żytniówki. I oczywiście gdańska". Nie narzekali ci z dworów i klienci wiejskiej karczmy. Łała się gorzałka bo dziedzic korzystał z przywileju propinacji a zwykle miał także własną wytwórnię "napojów wysokowych", co było zyskownym interesem.



Mieliśmy także немало browarów, a piwo traktowano niegdyś jako napój zgoła śniadaniowy. Wareckie, piątkowskie, skierniewickie, łowickie, głowaczowskie, białobrzeskie, skaryszewskie, jeżowskie, drzewieckie, końskowolskie, kazimierskie, mławskie oto piwa, które w XVII wieku spijała Warszawa, nie licząc kilku jeszcze wyrabianych na miejscu. Wareckie cieszyło się największą sławą. Postarano się nawet o swoistą reklamę. Legenda głosi, iż święty Jan Kapistran, goszcząc niegdyś w Warce, na prośbę jej mieszkańców poświęcił wody, które czerpali do wyrobu swego jasnego z pianką.

Gospodarzu nasz, czy nasz to nie znasz ?

Gospodarzu nasz, czy nam wina dasz ?

Gospodarzu, wina mało,

Cośmy pili, wyszumiało,

Gospodarzu nasz czy nam wina dasz ?

Jeszcze rozbrzmiewa ta pieśń przejęta od braci szlacheckiej, lecz nikt nie rozbija już uroczyście o swą głowę pucharu, wypiwszy zdrowie szczególnego gościa. Nikt nie zabawia się po szlachecku piwem: łyk pierwszy ze szklanki i muśnięcie prawego wąsa, łyk drugi i muśnięcie lewego, łyk trzeci i palec sunie od czoła do brody, uderza w stół z wierzchu i od spodu, następuje tupanie nogą i raźny apel "piwo !", po którym dwie jeszcze szklanki i te same zwielokrotnione gesty albo w przypadku pomyłki w czymkolwiek z tego rytuału wszystko zaczyna się od początku. I nie słyhać już o kawalerskiej "szabli": trzeba wychylić wszystkie kieliszki ustawione wzdłuż naszej ukochanej broni.

Zmieniły się obyczaje, co jednak nie znaczy, że pięknie wytrzeźwiliśmy. Ciagle jeszcze góral Bałuckiego nie przestaje żałować hal, a tu i ówdzie rozlega się: Pije Kuba do Jakuba...

Nie muszę tłumaczyć, że ten Kuba i reszta powinni pić mniej.

Krystyna Budzianowska.

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krzysztof Wieczorek, Jacek Matlakowski, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum.

Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.